

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 28 (1187)

Niedziela 12 i 19 sierpnia 1984 r.

Rok XXVI

Odwiedzamy parafię...

Rozmowa z duszpasterzem w Troyes

Redaktor: — Księżu Stanisławie, do Troyes to tak właściwie po drodze do nikąd. Odizolowani jesteście od skupisk polonijnych, trudno gdzieś spotkać rodaka z Troyes. Proszę nam opowiedzieć coś o tutejszej kolonii i o swojej pracy.

Ks. Stanisław (Skorczyński): Opowiadać o Troyes możnaby dużo, wachlarz tutejszych spraw i problemów jest bardzo szeroki. Aby nie zgrzeszył gadulstwem, proszę o konkretne pytania... Acha, zauważył Redaktor, żeśmy odizolowani. To prawda. Wszędzie nam daleko, a innym do nas. I to fatalnie wpływa na całokształt życia naszej wspólnoty. Miasto Troyes — kiedyś kulturalne i ważne — podupadło bardzo w czasach nowożytnych. Omijają nas nawet autostrady, które w innych stronach tak bardzo przybliżały ludzi do siebie.

Redaktor: — Jak się zaczęło z Polonią w Troyes?

Ks. Stanisław: — Pierwsza grupa Polaków trafiła tu po Powstaniu Listopadowym. Bo trzeba pamiętać, że nie tylko Paryż wchłaniał tak zwaną wielką emigrację. Po owych emigracjach został wspólny grobowiec-pomnik na miejscowym cmentarzu, który otaczamy do dziś opieką i pietyzmem. Potomków tamtych Polaków nie udało mi się jednak odszukać.

Pokaźna grupa naszych ludzi osiadła w Troyes w okresie międzywojennym. Przybywali za chlebem, przeważnie z Rzeszowskiego.

Redaktor: — Nie ma tu kopalń, nie widać pieców hutniczych, co przyciągało ich akurat do Troyes?

Ks. Stanisław: — Prawdę mówiąc, do Troyes wprost to mało kto przyjechał. Polaków ściągano do pracy w departamencie Aube, ale na rolę. A była to praca prawie niewolnicza.



(Ciąg dalszy na str. 2)

Kościół Polaków w Troyes

Rzadko komu udawało się tracić na rzetelnego chlebobdawcę. Bariera językowa uniemożliwiała upominanie się o swoje prawa. Opowiadają mi czasem starzy, jak to w samą wielkanoc gospodarze kazywali jechać z gnojem na pole. Byli tacy, co się zbuntowali i na rezurekcję uciekli. Wtedy trzeba było prze pościć dzień cały, bo fermer jeść nie dał. To było na wsi w tych stronach dość powszechne zjawisko — to gwałcenie polskich surniów i wyzysk. Podobnie zresztą jak fakt, że synowie fermerów zniewalali polskie dziewczęta. Mamy w okolicy trochę „metysów” właśnie z tamtych czasów...

Nic zatem dziwnego, że nasi ludzie kombinowali na wszelki sposób, aby uciekać z ferm do miasta. Zazwyczaj udawało się, bo właściciele fabryczek tekstylnych w Troyes doceniali uczciwość i pracowitość Polaków, więc chętnie ich zatrudniali w tym przemyśle.

I tak w szybkim tempie utworzyła się kolonia polska i rozwinęło bujnie życie organizacyjne. Nieszczęściem był jednak brak stałego duszpasterza — przez wiele lat kapłan polski dojeżdżał tu tylko — tak, że pod względem moralnym ugor tutejszy zaperzył się bardzo. Kiedy potem stworzono parafię ze stałym duszpasterzem, wiele spraw było już nie odrobienia. Stąd słusznie mówi się do dziś o Polonii w Troyes, że jest taka jakaś inna niż inne...

Redaktor: — Kusi mnie, by postawić klasyczne pytanie: ile jest aktualnie Polaków w Troyes?

Ks. Stanisław: — Niesposób na to odpowiedzieć. Z różnych racji niesposób! Po pierwsze: miasto jest na tyle wielkie, że można po sobie zatrzeć ślady i sporo rodaków tak uczyniło... Statystyki na prefekturze nie są miarodajne, bo obywateli PRL jest już istotnie znikomo, zaś naturalizowani nie są notowani jako Polacy. Z drugiej zaś strony pod określeniem „Polak” umiejscawia się stosunkowo licznych tutaj Ukraińców, jako że przywędrowali z polskimi paszportami. Ci zaś na płaszczyźnie życia polonijnego nie łączą się z nami. Obfitość nazwisk polskich w księżce telefonicznej też może wprowadzić w błąd, bo niejedyn...ski lub ...icz urodzony w Radomiu, bliższy jest synagogi niż kościoła polskiego.

Mogę więc z całą pewnością odpowiedzieć ilu tu mam parafian, ale nie ilu jest Polaków. Otóż jeśli sprawdzianem przynależności do parafii polskiej jest przyjęcie duszpasterza gdy chodzi z urzędową wizytą, czyli „po koledzie” — a coraz częściej duszpasterze polscy w diasporze takie kryterium stosują — to zwizytowałem w

ostatnim sezonie 148 domów. Podkreślam celowo: domów, a nie rodzin. Bo nierzadko dom zamieszkuje już tylko jedna osoba.

Oczywiście, byłoby błędem mniemać, że wszyscy ci parafianie biorą czynny udział w życiu parafialnym lub praktykują. Zachowują jednak ten doroczny kontakt z księdzem. — Muszę ze smutkiem tu dodać, że ostatnio nasza wspólnota parafialna kurczy się bardzo. Kurczy się odchodzeniem do wieczności starych i solidnych parafian. Mam taką przeciętną roczną: 1 ślub, 2 chrzty, aie aż 9 progzebów. Do sakramentów wielkanocnych przystąpiło w tym roku 91 osób. Obowiązek niedzielny spełnia przeciętnie 60 osób, zimą — mniej.

Redaktor: — Z tak małą grupą wiernych, jak sobie Ksiądz daje radę pod względem materialnym...?

Ks. Stanisław: — Można wyżyć! Ale pod warunkiem, że nie ma się wygórowanych wymagań w tym względzie. Naturalnie, byłoby tu bardzo ciężko księdzu przybyłemu z dużej i normalnej parafii. Co do mnie, Opatrzność zrzęczała, że od 23 lat — bo tyleż pracuję na emigracji — trafiłem zawsze na warunki skromne lub bardzo skromne. Jestem więc zahartowany.

Redaktor: — Ktoś mi mówił, że w Troyes jest względnie dużo nowej emigracji...

Ks. Stanisław: — W okresie stanu wojennego miasto nasze przyjęło dwie rodziny. Byliśmy w kontakcie na początku, pomogłem im jak umiałem. Aktualnie, już nie praktykują. Ani religii, ani polskości.

Jest jednak w Troyes ponad 50 rodzin, które się uformowały z młodych ludzi przybyłych z Polski w latach sześćdziesiątych. Przyjeżdżali na odwiedziny i zostawali. Nie było wtedy trudno ni o pracę, ni o kartę pobytową. Bardzo szybko ci ludzie się podrobiali, zasobnie sobie żyją. Niestety, z bólem serca trzeba mi wyznać, że emigranci z tej fałi — w większości wypadków — to już ani patrioci, ani chrześcijanie. Ich aspiracje życiowe kończą się na pokojowych pantoflach, wygodnym fotelu i kolorowym telewizorze. Nie ujrzysz ich na trzeciomajowej akademii czy rezurekcji. Zaprzeczili obrazowi Polaka, jaki noszą w swej wyobraźni Francuzi...

Obserwuję czasem jak starych emigrantów w styku z tymi z Polski Ludowej ogarnia wprost przerażenie... Oczywiście, jak najbardziej uzasadnione!

Redaktor: — Parę lat temu głośnym było w Troyes z powodu afery kryminalnej do której wzmieszani byli Polacy...

Ks. Stanisław: — Niestety, to prawda! Polacy byli sprawcami zbro-

dni. Dwu młodzików z Tarnowa, ledwo co tutaj osiadłych, zamordowało bardzo pocziwego Francuza, stróża fabryki, która ich zatrudniała. Chodziło im o zdobycie broni... Rzecz bez precedensu w historii tutejszej Polonii! To też bardzo głęboko przeżyliśmy to zdarzenie. Oczywiście, ci młodzi ludzie po przyjeździe z Polski nie szukali drogi do polskiego kościoła, gdzie przypominają: „nie zabijaj”. Woleli chadzać swoimi drogami, które zaprowadziły ich na wiele lat do kryminału, a na nas rzuciły smutny cień...

Tak nawiasem dorzucę, że jeden z nich dostawał we wzięciu silnej depresji i gdyby nie polski ksiądz — byłby już nie żył.

Redaktor: — Proszę Księdza, Ksiądz działa tylko w Troyes, czy także w terenie?

Ks. Stanisław: — W dawniejszych latach istniały grupki Polaków w paru miejscowościach departamentu Aube i moi poprzednicy do nich raz po raz dojeżdżali. Obecnie dojeżdżać już nie ma do kogo. Starzy powymierali, a ich potomkom kapłan polski jako taki nie jest potrzebny. Istnieją jeszcze małe grupy — żadna z nich nie przekracza 20 osób — w sąsiednich departamentach. Jadę więc raz po raz do Auxerre, do Montbard, do Chaumont... Daleko wszędzie i kosztowne takie wyprawy duszpasterskie. Ale jadę, bo wierzę, że ci ludzie na mnie czekają i spotkaniem bardzo się cieszą.

Redaktor: — A jak się to stało, że macie w Troyes tak okazały kościoły?

Ks. Stanisław: — Rzecz prosta: w Troyes jest dużo średniowiecznych kościołów, tylko dziś nie ma się kto w nich modlił. Już ćwierć wieku temu w samym centrum miasta wykruszyła się doszczętnie jedna z parafii. Aby więc kościół nie stał się aneksem pobliskiego muzeum, władze kościelne oddały go do użytku i pod opiekę miejscowym Polakom. Ktoś sprytny stworzył wówczas legendę — powtarzaną tu i tam do dziś — że to był bezinteresowny gest i wyraz niesłychanej życzliwości Kościoła francuskiego pod adresem wspólnoty polskiej. Ja widzę tę sprawę raczej w innych wymiarach...

Fakt faktem, że mamy do dyspozycji wyjątkowej wspaniały obiekt z początku 16 wieku. Co do kultu polskiego, jesteśmy zupełnie nieskrępowani. A że kościół jest odwiedzany przez licznych turystów — pracuję w tym kierunku, aby był on także ambasadą Polski katolickiej i wolnej. Ikona Matki Boskiej Częstochowskiej budzi powszechne zainteresowanie i nawet bezbożnicy są chętni wiedzieć, dlaczego poroniano ma twarz. Niedawno trafili tu i Węgrzy.

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 2)

W głębokiej zadumie stanęli w przed-sionku przed afiszem, na którym czołg miądzdy SOLIDARNOŚĆ. Przypomniali im się od razu czołgi sowieckie, miądzdzące ich młodzież na ulicach Buda-pesztu. Bardzo prosili o ten afisz. Zdjąłem i dałem, choć był ostatni. Uściskali mnie, bezbezpiecznie prze-szedł granicę austriacko-węgierską.

To są pozytywem związane z tym na-zyzm kościołem. Ale nie brak i rzeczy negatywnych. Jak wspomniałem, kościół jest stary. I choć zabytkowy, nigdy jednak nie był należycie konser-wowany. No cóż, Francuzi mają dużo zabytków, zaś pietyzmu do nich — mało. Pękają więc kamienne ściany i bezcenne rzeźby, sypią się spróchnia-łe sklepienia, rozpryskują witraże. Nie znaleziono tej odpowiedniej techniki aby go ogrzewać — zbyt wysoki i zbyt dziurawy — stąd temperaturę w zimie mamy często niższą wewnątrz niż na polu. Sprawia to, że wierni dezer-rują, mnie zaś z każdą zimą bron-nit coraz bardziej daje się we znaki. Coraz też trudniej utrzymać nam ten kościół w stanie używalności, bo star-sze Polki — wiernie uprzątające go od lat — stają się do tej pracy nie-zdolne, zaś młodsze do takich czyn-ności społecznych nie dają się namó-wić.

Redaktor: — Wyczytałem w prasie,

że ksiądz polski w Troyes został „Czło-wiekiem Roku 1983”. Jak do tego do-szło?

Ks. Stanisław: — Zostałem nim, ale oczywiście to tylko w skali mia-sta i departamentu Aube. Jest tu ta-ki zwyczaj, że pod koniec roku regio-nalny dziennik L'EST ECLAIR stawia publiczności do wyboru 10 kandyda-tów spośród mieszkańców miasta Troyes i departamentu Aube. Zasada: głosuj na tego, który w mijącym roku najbardziej zaprzątał twoją myśl. Prawdę mówiąc, miałem nieprzecięt-nych asów jako konkurentów. Zdu-miałem się więc, gdy zyskałem naj-więcej głosów. Sądzę, że popularność zdobyłem akcją na rzecz uciśnionej Polski, a uznanie — przestrzeganiem Francuzów przed komunizmem. Ale ten wybór — tak ją to widzę — nie był ukłonem tutejszego społeczeństwa pod adresem mojej osoby. To było uczczenie postawy chrześcijańskiej całego narodu polskiego w te dni jego zmagania się z mocami ciemności.

Redaktor: — Czy prawdą jest, że nie wpuszczono Księdza do Polski?

Ks. Stanisław: — Tak, to prawda. Rzadkie to już dzisiaj zjawisko — nie wpuścić kogoś do ojczyzny. Stąd mo-ją przygodę zasygnalizowały francuskie środki przekazu z telewizją włącznie, dając to jako jeszcze jeden przykład na gwałcenie Umów z Helsinek, pod-

pisanych przecież przez rząd warszaw-ski.

To właśnie w ubiegłym roku, w ra-mach duszenia opozycji, właściciele Polski Ludowej wciągnęli mnie na i-mienną listę swoich wrogów, których należało represjonować i neutralizować. Mieli za co się zemścić: jeżdżąc do Kraju w ramach akcji charytatywnej, miałem oczy zbyt spostrzegawcze i u-szy wyczulone. Dawałem następnie świadectwo prawdzie. Świadectwo kom-promitujące system i kolaborantów. Stałem się więc świadkiem żenują-cym. Trzeba się było jakoś mnie poz-yżyć...

— Ale — nie ma złego co by na dobre nie wyszło — mówi nasze porzekadło. Tak się też stało i w moim przypadku. Ukaranie mnie w tak pro-stacki sposób zostało odebrane przez opinię francuską jako jeszcze jeden dowód na poparcie twierdzenia, jakie lansowałem w reportażach o Polsce: że komunizm najbardziej boi się praw-dy. Uspionych zaś propagandą przy-wolało do czujności. A niektórych nat-chnęło wprost do walki z tym najbar-dziej zakłamanym systemem, któremu na imię komunizm.

Redaktor: Tęskni Ksiądz za Pol-ską?

Ks. Stanisław: — Przecież to Mat-ka. Zawsze będziemy tęsknić za Mat-ką...



Dzień Kazimierzowski i Sióstr Szarytek

Obraz Matki Bożej Częstochowskiej w
kaplicy zakładu SS. Szarytek.

Król Jan Sobieski (obraz w zakładzie
ss. Szarytek)



Tegoroczny „Dzień skupienia Bractw Różańcowych”, organizowany przez Polskie Zjednoczenie Katolickie Okręgu Paryskiego, jak zwykle w Zakładzie Sióstr Szarytek polskich, przy 119, rue du Chevaleret, należałoby raczej nazwać „Dniem Kazimierzowskim”. Referat, wygłoszony na nim przed południem przez Edmunda Tarkowskiego, pozwoli zebranym zapoznać się z życiorysem świętego Kazimierza królewicza. A po południu ksiądz Stanisław Zalecki, Asystent Kościelny Okręgu, opowiedział historię Zakładu św. Kazimierza, udzielającego nam gościny. Nawet w modlitwie powszechnej, na mszy świętej, rozpoczynającej „dzień skupienia”, intencje, w których się modliliśmy, miały związek z historią i życiem Zakładu św. Kazimierza.

Zgodnie z tradycją, rano, przybywa-jący uczestnicy włączyli się, stopniowo, do śpiewu „Godzinek” w kaplicy Za-kladu, do chwili rozpoczęcia mszy świętej. Niektórzy skorzystali z okazji do spowiedzi w tym czasie.

Obszerna kaplica z łatwością pomie-ściła przybyłe, w tym roku mniej liczne, członkinie Bractw Różańcowych z

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Ciąg dalszy ze str. 3)

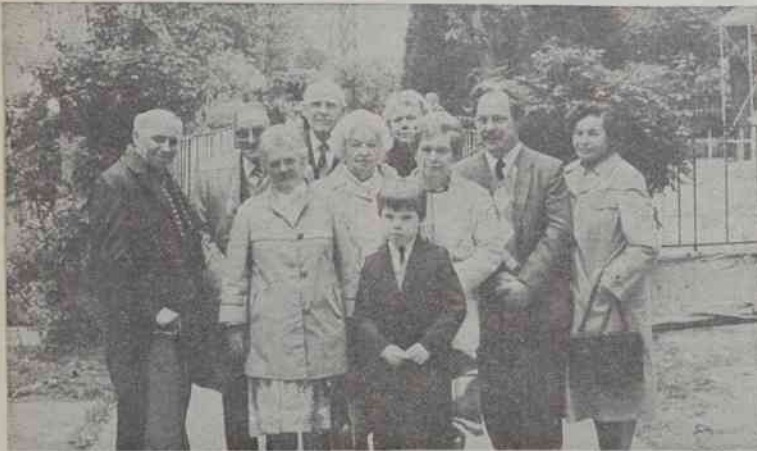
Paryża, Aulnay sous Bois, Dammarie les Lys, Sevran i Vitry, oraz rodaków nie należących do Bractw i członków Zarządu Okręgu P.Z.K. Nabożeństwo Eucharystyczne upiększyły śpiewy zebranych, którym akompaniował na fischerharmonii kapelan Zakładu ksiądz dr Ziebura Franciszek.

Św. Kazimierz patron Litwy

Pierwszy referat przybliżył nam sylwetkę świętego patrona Polski i Litwy, którego 500-lecie wejścia do chwały wiecznej przypada w bieżącym roku. Żył on w drugiej połowie XV wieku. Był wnukiem króla Władysława Jagiełły, pogromcy Krzyżaków pod Grunwaldem, a synem jego drugiego syna, Kazimierza Jagiellończyka. Święty Kazimierz miał pięciu braci i siedem siostr. Odebrał staranne wychowanie pod okiem znamienitych ludzi, jak historyk Jan



Uczestnicy Dnia Odkupienia
Bractw Różańcowych



przez dobre serce, dawanie jałmużny, pobożne życie. Widywano go często na modlitwie, kłęczącego przed drzwiami jeszcze zamkniętego Kościoła. W styczniu 1484 roku wyjechał z ojcem z Wilna na zjazd do Lublina. W drodze, w Grodnie, zachorował na płucą i zmarł 4 marca. Pochowany został w kaplicy Najświętszej Maryi Panny, ufundowanej przez ojca w katedrze Wileńskiej. Gdy jego świętość potwierdziły cuda, papież Leon X zaliczył go w poczet świętych w 1521 r. Jest uznawany za patrona młodzieży, bo zmarł młodo, w 26-tym roku życia. Za pa-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Długosz, Jan Wels z Poznania i Filip Kallimach, humanista włoski. Odznaczał się pobożnością, wielką czcią do Matki Najświętszej, ofiarnością względem ubogich. Posłuszny ojcu, nie stronił od życia publicznego. Towarzyszył ojcu w przyjmowaniu znamienitych gości, poselstw zagranicznych, w wyjazdach na sejmy. Gdy Węgrzy szukali u króla polskiego pomocy przeciw Turkom, pojechał z armią na Węgry. Jednak zrezygnował z korony węgierskiej, gdy się przekonał, że trzeba jej broń rozlewem krwi. Ojciec przygotował go do objęcia władzy w Polsce. Przez dwa lata był, z pomocą Kallimacha, namiestnikiem króla w Polsce, z siedzibą w Radomiu, gdy król przebywał w Litwie dla umocnienia władzy. Jego rządy uznano za mądre i sprawiedliwe. W 1843 roku wezwał go ojciec do Wilna, na urząd podkanclerza koronnego. Tam zyskał sobie miłość ludu



trona Wilna, gdzie przebywał w ostatnich latach życia. Za patrona Radomia, gdzie miał swą siedzibę przez dwa lata. Za patrona wojska polskiego, bo dwukrotnie, cudownie, przyszedł z pomocą w walce z Rosjanami. Rosjanie zabronili w początku XVIII wieku oddawania publicznej czci świętemu Kazimierzowi, a kościół pod jego wezwaniem zamienili na prawosławny. W 1953 r. katedry św. Kazimierza usunięto z katedry wileńskiej, którą zamieniono na galerię obrazów, a przeniesiono do kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła na Antokolu. Cześć oddawana świętemu rozeszła się na całą Polskę i Litwę, oraz inne kraje, jak Belgia, Francja, Włochy. W Neapolu, powstało nawet, bractwo św. Kazimierza.

Dzieła charytatywne św. Kazimierza we Francji

We Francji mamy dwa polskie Zakłady jego imienia: Instytut św. Kazimierza w Vaudricourt, prowadzony przez Ojców Oblatów i Zakład św. Kazimierza w Paryżu, prowadzony przez Siostry Szarytki.

Instytut w Vaudricourt istnieje od 1952 roku, z tym, że był powołany do życia już w 1947 r. w Béthune. Stąd został przeniesiony do nowonabytej posiadłości w Vaudricourt, gdy już nie mógł pomieścić rosnącego napływu uczniów. W 1956 r. było ich już 120-stu.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu powstał dawniej. Po upadku powstania listopadowego w Polsce, zaczęło napaływać do Francji coraz więcej Polaków. Trzeba było zaopiekować się sierotami, a później i weteranami. Założycielką była Siostra Teofila Mikulowska ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Wilnie. Gdy władze rosyjskie zmuszały zakonnice do przejścia na prawosławie i uniemożliwiały im działalność, przybyła w 1844 r. ze swą siostrą Ludwiką, przez Poznań, do Paryża. W Poznaniu dołączyły się do nich jeszcze dwie Siostry, którym pomogły w ucieczce te same osoby. W Paryżu zamieszkały w domu Sióstr Szarytek francuskich przy rue du Bac.

Fundacja Zakładu św. Kazimierza w Paryżu

W Paryżu, w hotelu Lambert, przebywało pięć sierot, oddanych pod opiekę księżny Anny Czartoryskiej z prośbą o danie im wychowania polskiego. Gdy się księżna dowiedziała, że są w Paryżu polskie zakonnice, wynajęła dla nich domek w Ivry pod Paryżem przy ulicy Petite Jury i powierzyła im wy-

chowanie sierot. Zaczęło się więc, od czterech Sióstr i pięciu sierot. Pośredniczył w tym ksiądz francuski Jean Etienne, przełożony Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Łazarza. On poświęcił Zakład w dzień Trzech Króli i oddał pod opiekę Siostry Rozalii, przełożonej Zakładu Dobroczyńnego. Ona ofiarowała pierwsze meble: stół i krzesła.

Ksiądz Etienne zwrócił się do Stowarzyszenia Dam św. Wincentego à Paulo, aby utworzyły Komitet Opiekunów dla Zakładu. W czerwcu powstał taki Komitet, złożony z arystokratek polskich i francuskich, pod presurą hrabiny de la Redorte. Sierot szybko przybywało. Wkrótce nastąpiły ciężkie chwile dla Zakładu w 1848 r., tak zwana „Wiosna Ludów”. Rewolucja obalila króla Ludwika Filipa. Wznoszono barykady. Jedną z nich przy Zakładzie św. Kazimierza. Motłoch uliczny zaczął rozbijać drzwi Zakładu. Na szczęście interwencja jednego robotnika pomogła. W 1851 r. hrabina Grocholska, matka księżny Witoldowej Czartoryskiej, wynajęła dla Zakładu dom przy 28, rue Gentilly, w pobliżu fabryki gobelinów, większy niż w Ivry. Teraz Siostry mogły przyjąć i 12 starców, weteranów powstania. Tu Zakład działał 10 lat. Zyskał uznanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które zaczęło dawać subwencje, dzięki interwencji Czartoryskich i ks. Etienne.

W 1861 r. hrabina Grocholska dała 100 000 fr. na zakup jeszcze większej posiadłości dla Zakładu i to na własność. A hrabiostwo Moszczeńscy dali 120 000 fr., aby z procentów można utrzymać 5 sierot. Ks. Etienne za te pieniądze kupił dom z ogrodem przy ulicy du Chevaleret, wówczas będącej na przedmieściu zwanym Gare d'Ivry, obecnie Paris 13. Dom zaraz wyremontowano, nadbudowano trzecie piętro, dobudowano kaplicę i piętrową oficynę dla weteranów.

Dzieje Zakładu od Powstania Styczniowego do Komuny Paryskiej

W styczniu 1864 r. francuska rodzina hrabstwa Montessury ofiarowała Zakładowi posiadłość przy ulicy National w Juvisy, dom z ogrodem, na sierociniec dla chłopców i schronisko dla starców.

Wsparcia udzielał Zakładowi Komitet Dam Opiekunek, do którego należała hrabina de la Redorte, księżna Maria Czartoryska, hrabina Izabela Dziewięćka, hrabina Moszczeńska i pani Leonowa w Wolowskich Faucher. W 1869 r. powstał też Komitet Panów Opiekunów z księdzem Etienne i księ-

ciem Władysławem Czartoryskim na czele.

W tymże roku, 16 czerwca, cesarz Napoleon III uznał Zakład za instytucję użyteczności publicznej, po zatwierdzeniu statutu, który przewidywał, że Zakład pozostaje w rękach Sióstr Polskich św. Wincentego à Paulo, ale pod dyktando Rady Administracyjnej i Komitetu Dam Opiekunek, wybieranych co 6 lat przez wszystkich ofiarodawców, wpłacających co najmniej 20 fr. rocznie.

W 1870 r. wybuchła wojna prusko-francuska. Dobrodzieje Zakładu rozjechali się w różne strony. Subwencje państwowe ustały. W oblężonym Paryżu nastał głód. A trzeba było wyżywić 120 osób, nie licząc Sióstr, bo i dzieci z Juvisy schroniły się w domu paryskim. Po pewnym czasie miasto przyznało 80 racji żywnościowych, pomijając sieroty z Juvisy. Na szczęście sąsiedzi i kupcy francuscy przychodzili Zakładowi z pomocą. Pomimo to, w złych warunkach żywnościowych zmarło 5 dziewczynek i 5 starców. Paryż był bombardowany. Kilkaset pocisków padło dookoła Zakładu, ale żaden nie trafił budynków. Ocalał także dom w Juvisy, gdzie pozostało 5 starców i kapelan. Gdy dowiedzieli się żołnierze Polacy, wcieleni do wojska pruskiego, że jest w Juvisy polski ksiądz, przychodzili się spowiadać i przynosili żywność.

Potem wybuchła Komuna Paryska w 1871 r. Zaczęły się mordy i rabunki. Siostram udało się wyjechać z sierotami do Juvisy. W Paryżu pozostało 5 Sióstr i starcy. Katolickie Zakłady były skazane na spalenie. Ale sąsiedzi, żywiący szacunek dla pracy Sióstr Szarytek, obronili Zakład od spalenia. Gdy, potem, wojsko francuskie odbijało Paryż z rąk komunarów, znów pociski padały na Zakład, w ogród, ale nie uszkodziły domów. Zakład ocalał. Sąsiedzi Francuzi opowiadali, że widzieli nad Zakładem Czarną Madonnę z kaplicy, jak osłaniała Zakład.

W pożarze ratusza zostały spalone i akta dotyczące Zakładu. Trzeba było robić nowe starania o subwencje rządowe i miejskie. Ksiądz Czartoryski napisał wprost do Ministra Spraw Wewnętrznych nagłą prośbę o pomoc dla Zakładu, bo trzeba było wyżywić: 50 dziewczynek, 22 starców i 8 sióstr w Paryżu, oraz: 15 chłopców, 11 starców i 5 sióstr w Juvisy. (Stan 7 1873 r.).

Gdy poprawiła się sytuacja finansowa Zakładu, dokupiono w Juvisy, sąsiadujący z Zakładem dom i urządzone kaplicę. Dom w Juvisy służył, dzięki swemu położeniu za miastem, jako

dom odpoczynkowy dla przemoczo-
nych, czy chorych Sióstr. Tam, też,
zakupiono miejsce na cmentarzu na
wspólny grób dla Sióstr.

Dom w Paryżu odrestaurowana, po
raz pierwszy, zaraz po nabyciu w 1861
r. Drugi raz w 1871 r. Architektem
był najpierw Francuz Benard, a po-
tem Edmund Lukowski, który na sta-
rość zamieszkał w Zakładzie jako pen-
sjonariusz. Po nim był pan Dobieski.

Dzieje od Komuny Paryskiej do I wojny światowej

Zakład św. Kazimierza był znany
i wysoko ceniony. Wychowanie było
staranne, polskie i katolickie. Wychow-
wanki Zakładu były poszukiwane jako
guwernantki i nauczycielki francuskie-
go w Polsce.

W 1884 r. arcybiskup Paryża, kar-
dynał Guibert wydał odezwę do katolików
francuskich, wzywając do popiera-
nia Zakładu. Organizowano venty,
koncerty na ten cel.

W 1894 r. zmarł wielki dobrodziej
Zakładu książe Władysław Czartoryski.
Po nim prezesem Rady został książe
Dominik Radziwiłł.

Założycielka Zakładu i długoletnia
przełożona, spędziła ostatnie lata życia
w Juvisy. W 1933 r. zdała władzę
przełożonej Siostrze Anieli Siwickiej.
Siostra Teofila Mikułowska zmarła w
Juvisy, mając 91 lat, w 1901 r.

W 1907 r. nabyto pas ziemi, przy-
legający do posiadłości Zakładu w Pa-
ryżu od strony ulicy Charcot. Książe
Czartoryski zostawił na ten cel, za
życia, 20 000 fr. To pozwoliło na po-
większenie ogrodu.

W 1908 r. Zakład otrzymał prawo
prowadzenia początkowej szkoły dla
dzieci polskiego pochodzenia. Prócz
zwykłych przedmiotów szkolnych uczo-
no zycia i haftowania. Uzdolniona
Siostra Wincenta Domachowska repe-

rowała, nawet, ornaty katedry Notre
Dame w Paryżu.

Zakład przeżył wiele ciężkich chwil.
Władze laicyzujące; masońskie, prze-
widywały usunięcie Sióstr. Przeszedł w
tej sprawie do Zakładu komisarz po-
licji. Sprawę obronił ówczesny skarbnik
Rady Administracyjnej, Jaworowski.
Zagroził zamknięciem Zakładu,
który nie wytrzyma finansowo po za-
stąpieniu Sióstr pracownikami świec-
kimi.

Dopóki żyła założycielka Zakładu,
Siostra Mikułowska, rada administra-
cyjna darzyła ją zupełnym zaufaniem
i nie wtrącała się do jej rządów. Po
jej śmierci Rada zaczęła odsuwać Sio-
stry od rządów i pobierać decyzje bez
ich zgody. Zresztą i Rada zaczęła
zbierać się rzadziej, zostawiając de-
cyzje komisji finansowej. W 1906 r.
skarbnikiem był Berecki. Pozostał na
tym stanowisku tylko rok, a już po-
trafił sprzedać dom w Juvisy, nie py-
tając o zdanie Sióstr, które tam przez
dziesiątki lat pracowały. Decyzję sprze-
dazy powzięto pod nieobecność preza-
sa Rady, który rzadko przebywał w
Paryżu. Podobnie i Komitet Dam Opie-
kunek zaczął się rozlać. Likwidując
dom w Juvisy, przeniesiono chłopców
do Paryża, a Siostry do Polski, do no-
woutworzonego zakładu dla paralityków
w Częstochowie.

Czas I wojny światowej

Wybuchła wojna światowa w 1914
r. Zakład Sióstr Szarytek z Rue du
Bac, pomógł polskim sierotom wyje-
chać z Paryża do miejsczka Muret, za
Tulużą, pod opieką Siostry Józefy
Wrzesińskiej. Przełożona Siostra Ja-
galska pozostała ze starcami w Pa-
ryżu. Członkowie Rady się rozjechali.
Skarbnik Kazimierz Waliszewski prze-
bywał w Nicei, skąd przysyłał dyrek-
tywy. Dopiero w październiku 1915 r.
przejechała z Ameryki księżna Ponia-
towska. Wstąpiło nowe życie. Przyje-
ła do Zakładu kilka małych sierot wo-

jennych, będących pod opieką hrabi-
ny Zamojskiej. Zarządziła przystosowa-
nie kąta domu na przyjęcie tych sier-
rot. Zorganizowała koncert na rzecz
Zakładu.

Gdy Niemcy odstąpili od Paryża,
dzieci wróciły z za Tuluzę do domu
przy ul. Chevaleret. Z powodu drożyz-
ny i braków, cierpiał biedę. Wkrótce
Paryż znalazł się znów pod ostrza-
łem „Grubej Berty”, więc znów wywie-
ziono dzieci. Tym razem aż za Bor-
deaux, do Miromont, gdzie bogata
rodzina francuska Bentzmanów uloko-
wała dzieci w swym pałacu, służącym
dawniej za szkołę dla dziewcząt arys-
tokracji. Tam im było dobrze. Zarząd
miasta dawał chleb i mąkę, a wojsko
mięso. Pan Bentzman polubił Siostry
i dzieci i zaproponował darować im pa-
łac na własność, gdyby zechciały zo-
stać na zawsze. Zarząd główny Zgro-
madzenia Sióstr Szarytek nie przystał
na to, bo Siostry były potrzebne w
Paryżu.

Przy końcu wojny w murach Zakła-
du mieścił się Polski Biały Krzyż, za-
łożony w Ameryce przez Panią Helenę
Paderewską, dla niesienia pomocy żoł-
nierzom armii generała Hallera.

Edmund TARKOWSKI

(Dokończenie nastąpi)

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redakcja: Zespół redakcyjny

Adminstrator: Br. Wł. SZYNAKIE-
WICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Jan Choroszy

19 niedziela zwykła

„Piotrze, dlaczego zwątpiłeś?”

Z perspektywy dziejów trzeba przyznać, że święty Piotr miał szczęście! Miał szczęście, że nie żył w czasach inkwizycji. Gdybył bowiem żył w XIII

czy w XIV wieku niewątpliwie spotkałby go ciężkie kary kościelne. Uniknąłby spalania na stosie, bo uznał swoją winę i okazał skruchę: „Panie, ratuj mnie”, ale zato, że zwątpił w

słowa samego Chrystusa, za to, że stracił do Niego zaufanie, zostałby ukarany przez sąd kościelny. Bądź nalożony mu ługi post, bądź wyznaczono odbycie dalekiej pielgrzymki,

bądź też skazanoby go na publiczną chłostę.

Bliski nam właśnie przez swoje wątpienie.

Piotr uniknął tego wszystkiego, gdy miał do czynienia nie z ludzmi, występującymi w imię Chrystusa, lecz z samym Jezusem Chrystusem. A Chrystus przebaczył mu ten moment wewnętrznego załamania. A czy mógł Chrystus postąpić inaczej? Czy mógł nie przebaczyć? On, który przebaczył Piotrowi jego trzykrotne zaparcie? On, który na krzyżu sam przeżył chwilę rozterki? Czy nie modlił się On słowami psalmu: „Boże, Boże mój czemuś mnie opuścił?”

Wewnętrzne załamanie się Piotra czyni go wyjątkowo bliższym nam, ludziom XX-go wieku; wieku może nie tyle niewiary, ile raczej niepewności, zwątpienia, wewnętrzного załamania. Zachwiała się wiara naiwna, narzucona, bezmyślna. Kształtuje się natomiast wiara świadoma, racjonalna, oparta na osobistym przeświadczeniu.

Gdy niebo staje w płomieniach.

Istnieją ludzie, którzy nigdy nie mieli najmniejszych trudności we wierze. Nie przeżywali oni żadnych wątpliwości, nie wiedzą oni co to jest „wewnętrzne załamanie”. Wśród „burz i nawałnic”, zachowali wiarę prostą niezachwianą, dziecięcą. Jest to szczególny dar łaski bożej. I dodajmy odrazu zjawisko wyjątkowo w wieku ciągłej konfrontacji wiary z nauką. Osobiście spotkałem takich ludzi. Doskonale przypominam sobie „dyskusję”, jaką miałem jako kleryk z moim Księdzem Proboszczem. Zasłużony, ceniony i lubiany kapłan, a na dodatek odznaczony przez Kościół honorami. Prawdziwie boży człowiek (bywają i tacy proboszczowie, proszę wierzyć!). Chciałem rozmawiać o trudnościach „współczesnej młodzieży” we wierze. A więc o wątpliwościach, o kryzysie... Do wymiany poglądów nie doszło. „Wątpliwości we wierze? — Ależ to nie istnieje!” „Ja nigdy nie miałem żadnych wątpliwości”. — „Szczęśliwy człowiek” — pomyślałem! „Ale jak można nie widzieć tego, co rzuca się w oczy!”

Współczesny człowiek stawia sobie tysiące, a tysiące pytań. Właściwie stawia znak zapytania nad wszystko. Przyjmuje tylko to, co zbadał, sprawdził, przemyślał. Podobnie krytycznie podchodzi on do chrześcijańskiej wiary i moralności. Nie odrazu je odrzuca, ale chce je zrozumieć, zweryfikować. Rozwój nauk jest bezpośrednią przyczyną tej sytuacji. Pięknie opisał to zjawisko Jan Parandowski w swej książce „Niebo w płomieniach”. Gdy ukazała się ta książka w latach mię-

dzywojennych, była ona mocno krytykowana przez koła kościelne. Gorszoną się nią. Być może zjawisko to nie było jeszcze aż tak powszechne jak dzisiaj, a może nie miano w tamtych czasach odwagi mówienia o wewnętrznych problemach wiary.

Wątpić, to nie znaczy odrzucać.

Nasz polski poeta Kazimierz Przerwa Tetmajer (1865 — 1940), w wierszu „Niewierny” tak opisuje swoje wewnętrzne zmagania:

„Przychodzą na mnie godziny zwątpienia,
Gdy tracę wiarę w Twoją dobroć,
Panie,
W Twe miłosierdzie, w Twoje miłowanie,
W wołę zbawienia,
A nawet w Twoją istotność i władanie”.

Znamienne jest to wątpienie poety. Całe niebo zdaje się płonąć, a jest to przecież krzyk wiary! To z Bogiem rozmawia poeta o swoich wątpliwościach.

Interesujące są wewnętrzne doświadczenia innego polskiego poety, a mianowicie Władysława Kościelskiego (1886 — 1933). W wierszu „I wątpić muszę wciąż na nowo” pisze:

„I wątpić muszę wciąż na nowo,
i burzyć to, com wczoraj czcił;
na wargach wciąż się waha słowo,

niewiary uśmiech w nie się wpił.
Więc powiedzcie mi, Czynów Boże;
ku czemu umrę, po com żył?

Niech ufność w to lub owo złożę,
niech wierzę w jakiś rozkaz, znak,
bym nie mówił: może... może...

ale jedynie: „Nie i Tak”.

W chwili zwątpienia poeta zwraca się do „Boga Czynów” („Czynów Boże”), by Ten dał mu jakiś „znak”. Wątpienie stało się dla niego nieznośne; pragnie światła, pewności!

I święci wątpili!

Przez próbę wątpliwości przechodził także wielcy święci. Mam tu na myśli wielkiego mistyka hiszpańskiego i doktora Kościoła świętego Jan od Krzyża i świętą Teresę od Dzieciątka Jezus z Lisieux.

Św. Jan od Krzyża opisuje swój wewnętrzny kryzys w sławnym traktacie mistycznym „Noc ciemna”. Noc ciemna, to duchowy kryzys, przez który przeszedł. Po latach niezmałonej wiary i światła, duszę jego załazy ciemności. Nie widział nic. Bóg jakby zniknął z jego świadomości (duszy). Stał się jakby nieobecny. Bóg, wydawało mu się, oddalił się, przestał istnieć. W duszy jego wytworzyła się próżnia, zupełna pustka. W tak to bolesny sposób prowadził go Bóg do pełni

mistyki. Doszedł nieomal do pełnego zjednoczenia z Bogiem. Bóg był tak bliski jego, że nieomal czuł Jego obecność.

Święta Teresa z Lisieux jest powszechnie uznawana za wzór dziecięcego zaufania do Pana Boga. Ona to wymyśliła „dziecięcą drogę” do Boga. A jednak przeszła ona w ostatnich miesiącach swego życia przez bardzo ciężką i bolesną próbę wiary. W pewnych chwilach wydawało się, że traci i wiarę, i nadzieję. Tak, ona, która całe swe życie poświęciła Bogu; Ona, która nie zaznała ludzkiej miłości, by ofiarować całą swą miłość Chrystusowi.

„Teraz widzimy jakby w zwierciadle...”

Świadczenia te winny nas skłonić do ostrożności w ocenie tego, co nazywamy kryzysem wiary. Nie można zaprzeczyć, że wątpliwości mogą doprowadzić do sceptycyzmu, niewiary, negacji Boga. Najczęściej jednak wątpliwości są objawem zdrowego rozsądku i krytycznego podejścia do życia i do wiary. Człowiek myślący nie może zadowolnić się pasywnym przyjęciem wiary. Taki człowiek chce wiedzieć w co wierzy i dlaczego wierzy. Dlatego stawia on sobie pytania, kwestionuje niektóre prawdy, a niektóre odrzuca czasowo. Kryzys wiary tego typu jest czymś pozytywnym, wartościowym. Prowadzi bowiem od wiary narzuconej do wiary wybranej, od wiary ślepej do wiary oświeconej, od wiary strachu i lęku do wiary zaufania i miłości... Jest to więc poważny postęp we wierze.

Wątpliwości wypływają z samej natury wiary. Wiara nie jest wiedzą. Wierzyć i wiedzieć, to są dwie różne sprawy. Nie wierzymy w to, co wiemy, tzn. w to, co możemy naukowo sprawdzić lub w to, co jest dla naszego umysłu oczywiste. Na ten temat pisze św. Paweł:

„Teraz widzimy jakby zwierciadłem, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz.

Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (I Kor., 13,12)

Tę samą myśl spotykamy w Drugim Liście św. Pawła do Koryntian (5,7): „Wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy”.

żyć to znaczy (często) wątpić.

Wątpienie nie tylko związane jest z naturą samej wiary. Jest ono ściśle związane z samą naturą człowieka. Człowiek myślący musi sobie stawiać pytania. Musi on sobie zadać sprawę, że nie wszystko jest proste i oczywiste.

Kto wątpi, ten myśli. Kto wątpi, ten szuka. Kto wątpi, ten chce być rozumny.

W tym sensie wątpienie jest twórcze i rozwojowe. Jest etapem w drodze do Prawdy. „Wszelki postęp — pisze francuski filozof ALAIN — jest dzieckiem wątpienia (...), umysł, który nie umie już wątpić, nie jest już umyślem”.

Biada jednak temu, kto poprzestaje na wątpieniu; biada temu, kto nie

szuka dalej; biada temu, kto zamknął się w świecie wątpiwości! Biada temu, kto wątpi, by wątpić! Takie wątpienie jest prawdziwym nieszczęściem. Prowadzi on niechybnie do sceptycyzmu, negacji wszelkich wartości, do nihilizmu.

Piotr nie popełnił tego błędu. W jednej chwili pojął, że znajduje się wobec nowej rzeczywistości. Pojął, że powierając się wiedzy (o ciężarze ludzkiego ciała i wody); jest straco-

ny. Został uratowany, bo na nowo zaufał Chrystusowi. To może dlatego Chrystus powierzył mu odpowiedzialność za cały Kościół. Jemu to Chrystus powiedział: „A ty nawróciwszy się, utwierdźaj we wierze braci twoich”. Tego nie wiemy. Wiemy natomiast i to z pewnością, że zwątpienie Piotra jest „Dobrą Nowiną” (Ewangelią), dla nas ludzi, którzy chodzimy jeszcze” z daleka od Pana”.

Ks. Jan Choroszy

Antyfona na wejście

Ps 74-73, 20.19.22.23

Wspomnij, Panie, na Twoje przemierze, o życiu Twych ubogich nie zapominać na wieki. Powstań, o Boże, broń swojej sprawy i nie zapominaj wołania tych, którzy Cię szukają.

Kolekta

Wszchemogący, wieczny Boże, którego ośmielamy się nazywać Ojcem, umocnij w naszych sercach ducha przybranych dzieci abyśmy mogli osiągnąć obiecanie nam dziedzictwo. Przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.

Modlitwa nad darami

Boże, przyjmij łaskawie dary, których sam udzieliłeś swojemu Kościołowi i swoją mocą przemień je w sakrament niosący zbawienie. Przez Chrystusa Pana naszego.

Antyfona na Komunię

Ps 147 B, 12.14

Chwal, Jerozolimmo, Pana, który Cię darzy wyborną pszenicą.

Albo: J 6,51

Chlebem, który dam, jest moje Ciało za życie świata.

Modlitwa po Komunii

Boże, niech przyjęcie Twego Sakramentu zapewni nam zbawienie i utwierdzi nas w świetle Twojej prawdy. Przez Chrystusa Pana naszego.

PIERWSZE CZYTANIE

1 Krl 19, 9a. 11-13

Bóg objawia się Eliaszowi

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej.

Gdy Eliasz przybył do Bożej góry Horeb, wszedł do pewnej groty, gdzie przemocował. Wtedy Pan zwrócił się do niego i przemówił słowami: „Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana”.

A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwałająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem. Ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze

LITURGIA SŁOWA

trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty.

Okaz swą łaskę i daj nam zbawienie.

Będę słuchał tego, co mówi Pan Bóg: oto ogłasza pokój ludowi i świętym swoim.

Zaprawdę bliskie jest Jego zbawienie dla tych, którzy Mu cześć oddają, i chwala zamieszka w naszej ziemi.

Łaska i wierność spotkają się ze sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój.

Wierność z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość spojrzysz z nieba.

Pan sam obdarza szczęściem, a nasza ziemia wyda swój owoc.

Przed Nim będzie kroczyć sprawiedliwość, a śladami Jego kroków zbawienie.

DRUGIE CZYTANIE Rz 9, 1-5

Izrael jest ludem Bożym

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamie, potwierdza mi to moje sumienie w Duchu Świętym, że w sercu swoim odczuwam wielki smutek i nieprzezwany ból.

Wolałbym bowiem sam być pod klątwą i odłączonym od Chrystusa dla zbawienia braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami. Są to Izraelici, do których należą przybrane synostwo i chwala, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała, który jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki. Amen.

Alleluja, alleluja.

Pokładam nadzieję w Panu, ufam Jego słowu.

Alleluja, alleluja.

EWANGELIA Mt 14, 22-23

Jezus chodzi po jeziorze

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odpawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał.

Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli.

Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się”.

Na to odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie”.

A on rzekł: „Przyjdź”.

Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie”.

Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpieś, malej wiary?” Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył.

Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”.



Niedziela, 12 sierpnia :
XIX Niedziela w Roku A

Jak św. Piotr można zwątpić, stracić grunt pod nogami i zacząć tonąć. To nie jest tragedia... jeśli stać nas zawołać: „Panie, ratuj!”

Poniedziałek, 13 sierpnia : Dzień zwykły.

Chrystus zapowiada swoją mękę i swoją śmierć. Mówi: „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Oni zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie”.

W ten sposób Chrystus chce przygotować swoich uczniów na „skandal” Krzyża. Wielokrotnie będzie to czynił. Będzie im to powtarzał, powtarzał... i niewiele osiągnie. W Wielki Piątek uczniowie zapomnieli tak często powtarzane im słowa. Dopiero po Zmartwychwstaniu, po licznych objawieniach Zmartwychwstałego zrozumiały, że „trzeba było, aby Syn Człowieczy umiar...”

Często słuchamy tych samych słów Chrystusa. Niekiedy „buntujemy się”: „dlaczego oni nam mówią ciągle to samo?” Ale czy rzeczywiście pojęliśmy ich sens?

Wtorek, 14 sierpnia — Św. Maksymiliana Kolbe.

Pierwszy polski święty naszego drugiego Tysiąclecia. Jesteśmy dumni z Niego. Jest On poniekąd symbolem naszego męczeńskiego narodu. Narodu, który dopiero w poniżeniu, wtedy gdy wydaje się unicestwiony, zmiadzony — potrafi odnaleźć swoją godność i dumę, by wznieść się do heroizmu.

W nieszczęściach, w niewoli stać nas na bohaterstwo. Umieemy umierać za drogie i święte nam sprawy.

Naiwność? Brak rozsądku? Słomiany zapal?

Dużo było tego w naszych tragicznych dziejach narodowych. Ale w przypadku św. Maksymiliana było inaczej. U Niego była świadomość, rozważa i wolny wybór. Posłuchajmy co powiedział o Nim Ojciec św. Jan Paweł II w Oświecimiu, w czasie swej pierwszej pielgrzymki do Polski: „W tym miejscu straszliwej kaźni, która przyniosła śmierć milionom ludzi z różnych narodów, o Maksymilian Kolbe odniósł duchowe zwycięstwo, podobne do zwycięstwa samego Chrystusa, oddając się dobrowolnie na śmierć w bunkrze głodu — za brata”.

Środa, 15 sierpnia : Wniebowzięcie Najświętszej Panny Maryi. (Matki Boskiej Zielnej).

Po ogłoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Panny Maryi

Kalendarz liturgiczny

(1950 r.), Ojciec św. Pius XII odmówił następującą modlitwę:

„O Dziewico Niepokalana, Matko Boga i ludzi! Wierzmy z całą żarliwością wiary w Twoje triumfalne Wniebowzięcie z ciałem i duszą do nieba, gdzie jesteś ogłoszona Królową przez wszystkie chóry anielskie i wszystkie zastępy świętych!

My się z nimi łączymy, aby chwalić i błogosławić Pana, że Cię wyniósł ponad wszystkie stworzenia i aby Tobie złożyć w ofierze żar naszej pobożności i naszej miłości.

Wiemy, że oczy Twoje, które z macierzyńską czułością patrzyły na poniżenie i cierpiące człowieczeństwo Jezusa na ziemi, wpatrują się w niebie w chwalebne człowieczeństwo nie stworzonej mądrości.

Wiemy również, że zachwyt Twej duszy płynie z patrzenia twarzą w twarz na godną uwielbienia Tróję i każe się Twemu Sercu cieszyć delikatną i czułą wdzięcznością. My zaś, biedni grzesznicy, którym ciało jest ciężarem przy wlotach duszy, błagamy Cię, oczyść zmysły nasze, abymy już tutaj nauczyli się pojmować Boga, samego Boga, w całym uroku.

Ufamy, że swe miłosierne oczy zwrócisz w stronę słabości; że uśmiechniesz się na widok naszych radości i zwycięstw: że jak kiedyś o świętym Janie, posłyszysz głos Jezusa mówiącego o każdym z nas — oto syn Twój! A my, którzy Ciebie Matką nazywamy, obieramy Cię jak Jan za Przewodniczkę, Wspomożycielkę i Pościę naszego śmiertelnego życia.

Mamy żywą pewność, że oczy Twoje, które plakały na ziemi zroszonej krwią Chrystusa, zwracają się jeszcze w stronę tego świata, wydanego na pastwę wojen, prześladowań i ucisku sprawiedliwych i słabych. A pośród ciemności tej łez doliny wyczekujemy — ze strony Twej niebieskiej chwały i Twego słodkiego miłosierdzia — wsparcia dla naszych serc, dla Kościoła i naszej Ojczyzny.

Wierzmy wreszcie, że w chwale, gdzie królujesz, odziana i uwierczona gwiazdami, jesteś po Chrystusie największą radością i szczęściem wszystkich aniołów i wszystkich świętych. My tedy z tej ziemi pielgrzymiej — umocnieni wiarą w przyszłe zmartwychwstanie — patrzymy ku Tobie, o życie nasze, słodkości nasza i nasza nadziejo.

Pociągnij nas słodyczą swego głosu, aby kiedyś po skończeniu naszego wy-

gnania pokazać nam Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, o łaskawa, o słodka Panno Maryjo!”

Czwartek, 16 sierpnia : Dzień zwykły.

Znów Chrystus Pan przypomina nam obowiązek przebaczenia. Czyni to dlatego, gdyż wie jak ciężko nam przebaczać.

Przebaczyć, zapomnieć, żyć jakby nic się nie stało często przekracza nasze ludzkie możliwości. Jak często sflaszymy, a może i sami wymawiamy: „Tego nie zapomnę ci do grobowej deski”; „Ja mu (jej) nigdy tego nie przebaczę”; Czy sploneła ona jak ta świeca na ołtarzu za to, co ona mi zrobiła”...

Podobne opory miał święty Piotr. Zdziwiony, że Chrystus tak często powraca do idei przebaczenia, pyta: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciw mnie? Czy aż siedem razy?”

„Nie mówię ci, że aż siedem razy — odpowiada Jezus — lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”.

A więc trzeba przebaczać zawsze, wszystko i wszystkim!

Trudne? Nierelane? Niemożliwe? Jak całe chrześcijaństwo! Nie ma bowiem chrześcijaństwa bez przebaczenia.

Piątek, 17 sierpnia : Św. Jacka, kapłana.

Urodził się około r. 1200 w Kamieniu Śląskim na Opolszczyźnie. Spokrewniony był z Iwonem Odrowążem, biskupem krakowskim. On to (wujek czy stryjek) zabrał Jacka do Rzymu (1220 — 1221). Tu, w Rzymie, Jacek spotyka św. Dominika. Oczarowany jego duchowością wstępuje do dominikanów.

Po powrocie do Krakowa, zakłada Jacek pierwszy w Polsce klasztor dominikański. Nie przebývá jednak długo w tym mieście. Ożywiony duchem misyjnym, udaje się na Ruś. W latach 1228 — 1232 przebývá w Kijowie. Nieco później spotykamy go na Pomorzu, w Gdańsku (1236 — 1238). Św. Jacek jest więc pierwszym misjonarzem Polakiem.

Zmarł w Krakowie 15 sierpnia 1257 r. Został beatyfikowany przez Klemensa VII w 1527 r., a kanonizowany przez Klemensa VIII w 1594 r.

Na Zachodzie św. Jacek jest znany pod imieniem Hiacynta.

CHRISTI FIDELIS NUNTIUS

Chrystus wierny apostoł
Na kaznodziejski urząd był posłan;
Dalekie kraje zwędrował,
Prawdziwie zwiastun zbawienia.

Siał wszędzie słowa nasienie
I światło prawdy rozdział;
Z ust jego ognie płynęły
I życia zdrowe zasady.

Dróg prawych uczył zbawienia
I obyczajów szlachetnych,
A w dusze słowem wnikał
Do czynów skłaniał pokuty.

Wrogowi zdobyć wydziarał,
Gdy serca miękcył stwardniał;
I nieba czynił godnymi,
Gdy wroga łamał potęgę.
Niech cześć Ci będzie, o Boże,
Przez wszystkie wieki bez końca.
A nas za Jacka przyczyna
Do niebian rzeszy racz przyjąć.
Tłumaczy ks. Jan PIWOWARCZYK

Sobota, 18 sierpnia: Dzień zwykły.
Jest w tym pewien paradoks: naj-

wieksi zbrodniarze historii — Hitler i Stalin — lubili się pokazywać w towarzystwie dzieci. Jakże to wzruszające — Hitler czy Stalin otoczony gromadką roześmianych i szczęśliwych dzieci! Albo Hitler czy Stalin trzymający w ręku niewinne dziecko!

Chrystus nie szukał dzieci, by się z nimi pokazać jako ich przyjaciel. Nie potrzebował tej „reklamy”. On był przyjacielem dzieci! I dzieci same garnały się do Niego.

„Dopuście dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie” — mówi Chrystus do swoich uczniów. Dziecko ma swoje prawa u Pana Boga i w Kościele. Prawa te winne być szanowane przez wszystkich: Kościół, państwo, rodziców.

W imię tych praw Kościół w Polsce walczy z ideologią marksistowską, która chce wyrwać wiarę z serc pol-

skich dzieci. Czyni to już od 40 lat. Dziecko jest osobą. Nie można je uważać za przedmiot. Z dzieckiem nie wolno czynić to, co się państwu podoba.

Dziecko jest podmiotem, czyli bytem zdolnym do refleksji i własnego wyboru. Dziecko jest więc istotą odpowiedzialną za siebie. Dziecko jest Człowiekiem!

Prawa te winny być respektowane także przez rodziców. Dziecko nie jest własnością rodziców. Ono im zostało tylko powierzzone. Dlatego nawet rodzice nie mogą zabraniać dziecku dostępu do Boga. Ma ono prawo poznać Chrystusa; ma ono prawo być wychowanym w duchu Ewangelii.

Matko! Ojcze! szanujesz te fundamentalne prawa Twego dziecka?

20 niedziela zwykła

„O niewiasto, wielka jest twoja wiara”

Była ona (kobieta kananejska w Ewangelii) psychicznie wyczerpana, u kresu swych duchowych sił. Serce jej było przepelnione gorczą. Wszystkie jej wysiłki, by uratować ukochane dziecko poszły na marne. Nie pomogli lekarze, uzdrowiciele, znachory... Wydała na nich cały swój skromny majątek. Nic nie pomogło.

Zaczęła ją ogarniać ogromne poczucie niemocy. A zaraz potem i zniechęcenia. Doszła prawie do rezygnacji. Mówiła sobie: „No cóż nie ma ratunku!” „Wszystkie moje wysiłki, nic nie przyniosły”. „Chciałam głową przebić mur”. A potem przyszły inne pytania. O wiele poważniejsze. Dlaczego moje dziecko zostało dotknięte tą chorobą? Dlaczego ono?

Stare rosyjskie przysłowie mówi: „W królestwie nadziei, nie ma zimy”. I chyba słusznie! Nawet w zimie, przy śniegu i mrozie może zakwitnąć kwiat nadziei. Jak często człowiek, znajdujący się u kresu swych sił psychicznych, na dnie rozpacz, znów zaczyna ufać. Nagle ukazują się przed nim nowe perspektywy życia.

Na dnie rozpacz kobieta kananejska zaczyna ufać. Ukazuje się jej nowy płomyk nadziei. Tym płomykiem jest Jezus z Nazaretu.

Dotarli do niej wiści o niezwykłym Proroku z Nazaretu. Spełnia się w Nim to, co zapowiadali prorocy: „Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą”. (Lk. 7, 22).

O tym wszystkim słyszała, to wszystko wie. Ale cóż ona może biedna

kobieta skazana na własne siły? Ten sławny Prorok z Nazaretu jest daleko, w obcym kraju — w Palestynie. Nie było w tym czasie wiz, paszportów, kontroli granicznych, ale udać się za granicę nie było sprawą łatwą. No cóżby to: komu powierzyć chorą córkę? Ona może umrzeć właśnie wtedy, gdy matka będzie szukać dla niej ratunku!

I ta droga była zamknięta dla niej. Właściwie nie dla niej, ale dla jej córki!

W dzień, który można by nazwać najczarniejszym w jej życiu, Niebo było ciemne. Wszystkie promyki nadziei zagaśły. Była u brzegu rozpacz. I właśnie wtedy, wtedy tylko zabłysła iskra nowej nadziei: Prorok przybył w okolice Tyru i Sydonu.

A może On może?

Nie wiedziała; nie była pewna. Wątpiła. Ale poszła; szukała Go i znalazła! Radość ogromna, szalona (jak mówią w piosenkach). Prawdę jednak mówią zatroskane matki.

I oto staje przed Nim. Z wrażenia straciła słowo. Zabłokowała ją. Jest niezdołna wykształcić najmniejsze słowo. Wreszcie przezwyciężyła się. Wola: „Ulilitę się nade mną, Panie, synu Dawida!”

Tu czeka ją nowe rozczarowanie. Myślała, że Jezus wysłucha ją zaraz, natychmiast. On, który jest tak czuły na ludzkie cierpienie, nie może przejść obojętnie.

Wielki Prorok milczy. Nie raczył nawet odpowiedzieć. Uczniowie są zdziwieni milczeniem Pana. Wstawiają się za nieszczesną kobietą. Mówią: „Od-

praw ją, bo krzyczy za nami”. Wstawiają się za nią uczniowie. Tak oni! Ci sami, którzy mieli tyle trudności, by pojąć tajemnice „Królestwa”.

Jezus jest jednak uparty. Nie ustępuje. Jego odpowiedź jest zaskakująca. „Jestem posłany — odpowiada — tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela”.

Zamiast zająć się nieszczęśliwą matką i jej córką. Jezus cytuje teksty. Zasłania się prawem.

Czyżby w oczach Chrystusa prawo było ważniejsze od człowieka? Czyż Jezus może przejść obojętnie wobec cierpienia niewinnego dziecka? Przecież to On w dzień sabbatu wbrew zgorszenia uzdrowił chorego! A zgorszonym czyż nie powiedział, że babab (prawo boże jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu).

On to powiedział, a teraz waha się. Wyjaśnia, że jego misja ogranicza się do Izraela. A ona jest obca, z innego narodu...

Nowa fala wątpliwości zalewa jej umysł i serce. A więc wszystko stracone. Ale na granicy rozpacz i nadziei szepcze: „Panie dopomóż mi”.

Nie jeden odszedł obrażony w swych uczuciach i swej godności. Nie jeden pomyślałby: cóż to za prorok? cóż to za Mesjasz?

Nie jest to jednak koniec. Odpowiedź otrzymała winna ją zdruzgotać. Posłuchajmy ją: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom i rzucić psom”.

Któż z nas przyjąłby też obelgę? Któż z nas zniosłby to upokorzenie?

A ona?... Z zimną krwią i z przebliskiem wielkiego filozofa odpowie-

działa: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów”.

Wobec tych słów Jezus poczuł się bezradny, ustąpił. „O niewiasto, powiedz mi, wielka jest wiara twoja; niech ci się stanie, jak chcesz”.

Czy można tu zastosować powiedzenie: Gdzie diabeł nie może, to babę pośle?

Co podziwiać więcej u tej kobiety?

Miłość do chorego dziecka? Wytrwałość w poszukiwaniach i błaganiach? Pokorę w znoszeniu upokorzeń?

A może to wszystko na swe źródło?

Chyba tak. To wszystko ma swe źródło we wierze. „Niewiasto, wielka jest wiara twoja. Niech ci się stanie, jak chciałaś”.

Stało się!

Nie mogło być inaczej, bo On, Jezus Chrystus powiedział: „Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze. Przesuń się stąd tam i przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was”. (Łk. 17, 20).

Tę wiarę miała kananejska kobieta, pogananka. A my?

Ks. Jan Choroszy

Antyfona na wejście

Ps 84-83, 10-11

Spójrz na nas, Boże, nasz obrońco i wejrzyj na oblicze Twego Pomazańca. Jeden dzień w przybytkach Twoich jest lepszy niż innych tysięcy.

Kolekta

Boże, Ty dla miłujących Cię przygotowałeś niewidzialne dobra, wlej w nasze serca gorącą miłość ku Tobie, abysmy miłując Ciebie we wszystkim ponad wszystko, otrzymali obiecane dziedzictwo, które przewyższa wszelkie pragnienia. Przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.

Modlitwa nad darami

Boże, składamy Tobie dary od Ciebie pochodzące na eucharystyczną ofiarę, w której dokonuje się święta wymiana: przyjmij je łaskawie i daj nam siebie w Twoim Synu. Który żyje i króluje na wieki wieków.

Antyfona na Komunię Ps 130-129,7

U Pana jest łaska, u Niego obfituje odkupienie.

Albo: J 6,51-52

Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.

Modlitwa po Komunii

Boże, który przez ten Sakrament dałeś nam udział w życiu Chrystusa, pokornie Cię prosimy, abysmy stając się podobni do Niego na ziemi, zasłużyli na obcowanie z Nim w niebie. Przez Chrystusa Pana naszego.

PIERWSZE CZYTANIE Iz 56, 1. 6-7

Powszechność zbawienia

Czytanie z Księgi proroka Izajasza. Tak mówi Pan: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja sprawiedliwość ma się objawić.

Cudzoziemców zaś, którzy się przyłączyli do Pana, ażeby Mu służyć i ażeby miłować imię Pana i zostać Jego sługami, wszystkich zachowujących

LITURGIA SŁOWA

szabat bez pogwałcenia go i trzymających się mocno mojego przymierza, przyprowadzę na moją Świętą Górę i rozweselę w moim domu modlitwy. Całopalenia ich oraz ofiary będą przyjęte na moim ołtarzu, bo dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów”.

Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże.

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi, niech nam ukaże pogodne oblicze.

Aby na ziemi znano Jego drogę, Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.

Niech się narody cieszą i weselą, bo rządysz ludami sprawiedliwie i kierujesz narodami na ziemi.

Niech nam Bóg błogosławi, niech się Go boją wszystkie krańce ziemi.

DRUGIE CZYTANIE

Rz 11, 13-15. 29-32

Bóg poddał wszystkim nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać miłosierdzie

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Do was, pogan, mówię: „Będąc apostołem pogan przez cały czas chlubię się posługiwaniem swoim w tej nadziei, że może pobudzę do współzawodnictwa swoich rodaków i przynajmniej niektórych z nich doprowadzę do zbawienia. Bo jeżeli ich odrzucenie przyniosło światu pojednanie, to czymże będzie ich przyjęcie, jeżeli nie powstaniem ze śmierci do życia?

Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne. Podobnie bowiem jak wy niegdyś byliście nieposłusznymi Bogu, teraz zaś i oni stali się teraz nieposłusznymi z powodu okazanego wam miłosierdzia, aby i sami w czasie obecnym mogli dostąpić miłosierdzia. Albowiem Bóg poddał wszystkim nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie”.

Alleluja, alleluja.

Jezus głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszelkie choroby wśród ludzi.

Alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mt 15, 21-28

Wiara niewiasty kananejskiej

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus podyżył w strony Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: „Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha”. Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem.

Na to zbliżyli się do Niego uczniowie i prosili: „Odpraw ją, bo krzyczy za nami”.

Lecz On odpowiedział: „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela”.

A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: „Panie, dopomóż mi”.

On jednak odparł: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom i rzucić psom”.

A ona odrzekła: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów”.

Wtedy Jezus jej odpowiedział: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz”. Od tej chwili jej córka została uzdrowiona.



Niedziela, 19 sierpnia: XX Niedziela w Roku A.

Proszącą o uzdrowienie chorego dziecka kobietę kananejską, Chrystus zbywa milczeniem. Jest zupełnie nieuczyny na jej wołania. Potem, gdy „zmuszony” został przez uczniów do wypowiedzenia się kieruje do niej słowa obraźliwe, poniżające: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom”.

Ale ona nie zniechęca się. Nie ustępuje. Odpowiada: „...I szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów.”

Wiara, pokora i wytrwałość odnośszą zwycięstwo „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie jak chcesz”.

Poniedziałek, 20 sierpnia: Św. Bernarda, opata i doktora Kościoła.

Św. Bernard z Clairvaux ur. się w r. 1090 w Fontaine pod Dijon (Burgundia); zmarł w r. 1153 w Clairvaux.

Zasłynął jako kaznodzieja, mistyk, doradca papieży. Był gorącym zwolennikiem i głosicielem wypraw krzyżowych.

Od niego to pochodzi ta znana i piękna modlitwa do Matki Bożej:

„Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy przyzywa, Ciebie o przyczynę prosi. Tą ufnością ożywny do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko, biegnę do Ciebie przychodzę, przed Tobą jako grzesznik płaczący staje. O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen”.

Wtorek, 21 sierpnia: Św. Piusa X, papieża.

Giuseppe Sarto, późniejszy papież Pius X, ur. się 2 czerwca 1835 r. w Riese, w pobliżu Vicenza; zmarł w Rzymie 20 sierpnia 1914 r. Był papieżem od 1903 do 1914 r.

Jego pontyfikat był bardzo trudny i burzliwy. Miał on coś z późniejszego Jana XXIII. Promieniował dobrocią, łagodnością, spokojem. W Watykanie czuł się nie najlepiej. Jego prostota i ubóstwo nie bardzo harmonizowały z przepychem, bogactwem i ceremoniałem papieskiego „dworu”. Na papieskim tronie pozostał z ucha proboszczem z Salzano.

Od samego początku pontyfikatu, Pius X zajął się wewnętrzną reformą Kościoła. Zreformował seminaria duchowne, dbał o dyscyplinę i życie duchowe duchowieństwa, powołał komisję kodyfikacyjną prawa kościelnego, wprowadził częstą Komunię św. wiernych i wczesną Komunię św. dzieci. Trochę się także o rozwój nauk teolo-

Kalendarz liturgiczny

gicznych. Powołał między innymi Komisję Biblijną.

Powodowany najlepszymi intencjami, św. Pius X starał się bronić Kościoła, powierzając sobie ówczesnego Chrystusa, przed nowymi i w jego uznaniu niebezpiecznymi prądami myślowymi. Szczególnie walczył przeciw modernizmowi. W encyklice „Pascendi” i w dekrecie „Lamentabili”, potępia 65 tez jako niezgodnych z nauczaniem Kościoła... Na mocy tego dekretu dokonano w Kościele bolesnych czystek. Ofiarą ich padły także osoby światłe i niewinne.

Kontrowersyjne były także jego osiągnięcia dyplomatyczne. Doszło z jego pontyfikatu do zaostrzenia stosunków dyplomatycznych z Rosją, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi. W 1910 r. następuje zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią, a w r. 1911 dochodzi do ostrego konfliktu z Portugalią. Pogorszyły się wreszcie stosunki z Francją.

Św. Pius X czuł nadchodzącą wojnę. Czynił wszystko, by jej zapobiec. Niestety jego wysiłki nie zdołał zapobiec światowej pożodze. Św. Pius X zmarł kilka dni po wybuchu pierwszej wojny światowej.

W swoim testamentem napisał: „ubogim urodziłem się ubogim żyłem, ubogim chcę umrzeć”.

Sroda, 22 sierpnia: Najświętszej Maryi Panny Królowej.

DO MATKI BOSKIEJ.

O Ty, Najświętsza — o Niepokalana, Matko Jednego, Wszemcownego Pana, Który utworzył te świata ogromy I zszedł przez Ciebie na ziemię widomy Jak po promieniu najwyższego słońca —
O Ty, najczystsza Miłość rodząca!

Niebo ma Jedną Najpiękniejszą — Ciebie,
Ty jesteś słońcem w ideałów niebie;
Od Ciebie się Bóg odbija, kryształ i blaskiem tęczy najpiękniejszej pali;
Od Ciebie mędrzec wygląda natchnieniem,
Kaleka zdrowia, a grzesznik zbawienia.
ANTONI STOPA (1854 — 1924)

Czwartek, 23 sierpnia: Dzień zwykły.

„Wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”.

Czytając te słowa zanotowane przez św. Mateusza, rodzą mi się wątpliwości? Czy tylko „wielu” jest powołanych? A dlaczego nie wszyscy? A to „mało”? Dlaczego „mało”? A czy naprawdę „mało”?

Czyż Boże Miłosierdzie miałoby granice?

A jak to pogodzić z wizją św. Jana:

„Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojących przed tronem i przed Barankiem”. (Ap. 7,9).

Piątek, 24 sierpnia: Św. Bartłomieja, Apostoła.

Był uczniem Chrystusa, ale znany jedynie jego imię. Wymieniają go na liście apostołów trzej synoptycy (Mateusz, Marek, Łukasz i św. Łukasz w „Dziejach Apostolskich”). Nie wymienia tego imienia św. Jan, ale wszystko wskazuje na to, że Natanael występujący jedynie u św. Jana i Bartłomiej to jedna i ta sama osoba.

Jeśli to założenie jest prawdziwe, to św. Bartłomiej (Natanael) pochodzi z Kany Galilejskiej i jest tym człowiekiem, o którym Chrystus powiedział: „Oto prawdziwy Izraelita, a którym nie ma obłudy”.

Do Chrystusa odnosi się początkowo sceptycznie. Gdy jego przyjaciel Filip oznajmia mu, że spotkał Mesjasza odpowiada: „Czy może coś dobrego wyjść z Nazaretu?” Po spotkaniu Chrystusa wyznaje jednak: „Ty jesteś Synem Bożym, Królem Izraela”. Jeśli przyjmujemy chronologię św. Jana, to swoim wyznaniem wiary w Chrystusa wyprzedza nawet św. Piotra.

Nie wiemy gdzie przepowiadał Chrystusa. W Indiach? w Arabii? w Etiopii? A może w Pont i Bosfor? w Persji? Mezopotamii? A może jeszcze w Armenii?

Sobota, 25 sierpnia: Dzień zwykły.

Poważny i powszechny zarzut: „Mówią bowiem, ale sami nie czynią”.

Posłuchajmy dalej Chrystusa: „Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą”.

„Lubią zaszczytne miejsca...”
„Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach...”

Odnosiło się to do faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Chrystus chciał temu położyć kres. „Wy bądźcie jako bracia!” I tak było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. A potem? Sami wiecie do kogo odnoszą się te słowa! Do nas, którzy przemawiamy do was w imię tegoż Jezusa Chrystusa.

